Nr 65. Kraków, Środa 20 Marca 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190.

Pan Stapiński skarży i... skargę cofa.

(*Ma.*) P. Stapiński skargę przeciw „Ojczyźnie“ cofnął. Bez jakiejkolwiek deklaracyi strony przeciwnej, bez żądanej satysfakcyi p. Stapiński cofnął skargę bezinteresownie, ponosząc wszystkie koszta procesu i godząc się z góry na wszystkie komentarze, jakie ta sromotna ucieczka ze sali sądowej musi wywołać. Dyktator ludowców, którego formalnie za włosy ciągnięto do sali sądowej, skorzystał z pierwszej lepszej sposobności, by schronić się z przed oczu publiczności w tajemne skrytki partyjnych macherstw i zakulisowych intryg. Gdy p. Długosz, Biliński i Hupka wydali mu przed sądem świadectwo politycznej moralności, p. Stapiński oświadczył, że „mu to wystarcza“, i zakończył proces.

Niehonorowo to, ale zdrowo! P. Stapiński zbyt dobrze wie, że dyskusya publiczna nad jego etyką polityczną musi skończyć się wyrokiem dlań niekorzystnym. Gdyby przed trybunał przyszli świadkowie strony przeciwnej i oświetlili politykę p. Stapińskiego w jej historycznym rozwoju, z jej wszystkimi łamańcami, z jej całym cynizmem, niesumiennością i brakiem zasad, z jej ohydą wreszcie i machiawelizmem środków, wówczas sędziom przysięgłym przedstawiłby się obraz p. Stapińskiego zupełnie inny, niż go maluje „dobroczyńca“ i mecenas ludowców J. E. Długosz, lub protektor parcelacyjnych przedsiębiorstw p. Stapińskiego i Olszewskiego J. E. Biliński, lub wreszcie wierny i dyskretny sojusznik z bloku, Dr Hupka. — P. Stapiński nie chciał za żadną cenę dopuścić do słowa swych przeciwników politycznych lub ludzi, których nie był pewnym. Pozwolił wydać opinię o sobie jedynie trzem swym protektorom i sojusznikom. To mu wystarczyło. To mu zapewne także wystarczy, gdy przy najbliższem obsadzaniu fotelu ministra-rodaka pytać się będą z „Hofburgu“, czy jego przeszłość polityczna nie ma skazy... Wówczas protokoły zeznań pp. Długosza, Bilińskiego i Hupki, stenograficznie przez p. Stapińskiego spisane, wystarczającą okażą się rekomendacyą i zadawalającem świadectwem moralności... Śmiało je może p. Stapiński przesłać do kancelaryi gabinetowej!

Ale opinii publicznej one nie wystarczą i wystarczyć nie mogą. Póki p. Stapiński był przywódcą jednego stronnictwa i swą niesumienną, demoralizującą lud demagogią dobijał się wpływów politycznych, tak długo społeczeństwo polskie mogło przechodzić obok jego osoby obojętnie, z pogardą... I tak ono czyniło. Jeszcze w r. 1907 poseł Hupka oświadczył w Sejmie, że wobec walki politycznej p. Stapińskiego trzymać się trzeba taktyki, wyrażonej przez Dantego w słowach: „Guarda e passa!“ (Spójrz i przechodź!) A jeden z przywódców młodzieży wszechpolskiej na Wszechnicy Jagiell. Dr Wład. Horodyski gromkie otrzymał oklaski, gdy pewnego razu w zapale oratorskim obok p. Stapińskiego przypomniał nazwiska Szell i Metternicha!

Dzisiaj p. Stapiński nie jest jednak wyłącznie przywódcą ludowców. Jego nazwisko figuruje na czele 70 posłów polskich w Wiedniu, jego osoba przedstawia, na równi z innymi członkami prezydyum Koła, naród polski w reprezentacyi ludów monarchii. Wiceprezes Koła polskiego nie śmie być szarlatanem, nie może być politykiem, który ucieka ze sądu, gdy mu się publicznie zarzuca, że sprzedaje się stronnictwom, że zmienia przekonania jak rękawiczki. Gdy w Wiedniu podniesiono niedawno przeciw chrześcijańsko-socyalnemu posłowi Bielohlavkowi mniej ciężkie zarzuty, wówczas poseł ten kazał oszczercom przed sąd powołać 30 świadków i zażądał po czterodniowej rozprawie wyroku! Dlaczego p. Stapiński tego nie uczynił? Sądzimy, że w Kole polskiem znajdzie się poseł, który o to zainterpeluje wiceprezesa Stapińskiego i że Koło polskie przeprowadzi nad ucieczką swego wiceprezesa ze sali sądowej wyczerpującą dyskusyę. I gdyby partyjne kombinacye nie górowały w Kole nad poczuciem moralnem, to bylibyśmy pewni, że kwestya obsadzenia wiceprezesury weszłaby na tapet najbliższego posiedzenia Koła.

Procesy odgrywają często rolę wielkich wentylatorów w polityce. I pożądanem jest by od czasu do czasu, gdy atmosfera polityczna pełną jest zaduchu miazmatów, wentylator odświeżał powietrze. Społeczeństwo gdy żywi nieufność w czyste ręce różnych wielkości partyjnych, winno mieć sposobność pociągnięcia ich przed swój trybunał. I niejednokrotnie „wielki polityk“ po ogłoszeniu wyroku nawet »uwalniającego« wychodzi ze sali sądowej ze strzaskaną kością pacierzową. Bo wyrok sądu nie kieruje się zasadą partyjną, ale zasadą moralną i zasadą dobra ogólnego „ut sit bene patriae«. Aby było dobrze w Ojczyźnie...

Dlatego nie możemy epilogu wczorajszej rozprawy przyjąć bez silnego protestu. Musimy domagać się dalej odpowiedzi na pytanie, czy i o ile wiceprezes Koła p. Stapiński uzależnia swą politykę od stosunku rządu do różnych przedsiębiorstw finansowych, od ministeryalnych osób i od bogatych nafciarzy. Odpowiedź ta należy się społeczeństwu od p. Stapińskiego.

Dziennikarstwo polskie spełnia swą szlachetną misyę. gdy kontroluje działalność polityków ze stanowiska etyki. Gdy i do nas zakrada się hasło, że »sentencyami moralnemi nie robi się polityki«, tem większy obowiązek ciąży na polskiej prasie. Polityki robić nie można wbrew etyce i sumieniu.

Z dnia politycznego.

Zwykle dobrze poinformowany w sprawach polityki zagranicznej włoskiej „Corriere della Sera“ podaje odpowiedź rządu włoskiego na zapytanie mocarstw neutralnych, co do warunków, pod jakimi byłby skłonny zawrzeć pokój z Turcyą.

Odpowiedź ta we wstępie zaznacza przyczyny, które zmusiły Włochy do czynnego wystąpienia wobec Turcyi, ponoszącej — zdaniem gabinetu włoskiego, — odpowiedzialność za wybuch wojny, a to z powodu nieuwzględnienia słusznych skarg włoskich. Porozumienie między Włochami a Turcyą jest możliwe a to na podstawie następujących punktów:

1. Włochy uznają religijny autorytet sułtana. W tej kwestyi może służyć za wzór art. 4 układu między Austro-Węgrami a Turcyą co do Bośni i Hercegowiny.

2. Włochy gwarantują ludności mahometańskiej wolność religijną.

3 Włochy zrzekają się prawa ukarania tych krajowców, którzy po ogłoszeniu dekretu aneksyjnego wystąpili przeciw nim z bronią w ręku.

4 Włochy gwarantują wierzycielom Turcyi spłatę części jej długu publicznego, opartą na dochodach cłowych z Trypolisu i Cyrenaiki.

5. Włochy nabywają od Turcyi jej nieruchomości rządowe w Trypolisie i Cyrenaice.

6. Włochy zgodzą się na zniesienie swoich t. zw. kapitulacyj w Turcyi. Natomiast Turcya będzie traktowała poczty, szkoły i stosunki cłowe włoskie w taki sposób, jak przed wojną.

7. Włochy przyrzekają wziąć udział w naradach mocarstw, mających na celu stworzenie stałych gwarancyj dla utrzymania całości Turcyi.

Przed przystąpieniem do jakichkolwiek układów Turcya ma wycofać z Trypolisu i Cyrenaiki wszystkich swych oficerów i żołnierzy. Natomiast Włochy gotowe są nawet przed zaprzestaniem kroków wojennych, wziąść pod rozwagę zaproponowane jej ewentualnie przez mocarstwa przedłożenia, mające na celu utrzymanie godności państwowej Turcyi.

Wedle ostatnich wiadomości z Konstantynopola, Rada ministrów odrzuciła w zasadzie te propozycye włoskie. Sytuacya międzynarodowa jednak jest tego rodzaju, że Porta będzie, w końcu zmuszoną przez interesowane mocarstwa do rozpoczęcia rokowań pokojowych. Przeciągająca się bowiem wojna zaczyna się niekorzystnie odbijać na ich interesach politycznych i handlowych.

* * *

Wniesiony wczoraj przez premiera Asquitha w Izbie gmin projekt ustawy o płacach minimalnych górników w kopalniach węgla przedstawia się w zarysie jak następuje:

Przedewszystkiem przyjętą zostaje zasada płacy minimalnej dla górników pracujących pod ziemią. Żaden robotnik, którego wydatność pracy wynosi przynajmniej 80 proc. tego, czego się żąda w ciągu tygodnia, nie może zarobić mniej niż wynosi przeciętny zarobek w odnośnej kopalni. Dalej zaś projekt ustawy zawiera postanowienia przeciw nadużyciom, jakie mogłyby się wydarzyć przy oznaczeniu przeciętnej płacy minimalnej.

Obydwie te zasady, tj. płacy minimalnej i gwarancyi przeciw nadużyciom, mają być przeprowadzone w każdym rewirze z osobna przez specyalne komisye. Komisye te będą składały się porówno z przedstawicieli gwarków i górników, przewodniczyć zaś im będzie osoba neutralna, która będzie posiadała głos rozstrzygający. Na wypadek gdyby obie strony nie mogły się zgodzić na wybór przewodniczącego komisyi, zostaje on przez rząd mianowany.

Starzy i nieudolni do pracy robotnicy będą wykluczeni od postanowień płacy minimalnej. Nienaruszonem zostaje prawo przedsiębiorców kopalnianych uwalniania niezdolnych do pracy robotników.

Przedsiębiorstwa, które wykażą, iż zostały poszkodowane przez niniejszą ustawę ponieważ muszą dotrzymać umów, zawartych z obliczeniem poprzedniej płacy robotników, otrzymają od rządu odszkodowanie.

Asquith wyraził nadzieję, że to przedłożenie zostanie przez Izbę gmin załatwione do czwartku, tak, że po uchwaleniu go w piątek przez Izbę lordów, już w sobotę po podpisaniu przez króla, otrzyma moc prawa obowiązującego.

Jeżeli wszystko pójdzie tak gładko, jak sobie tego rząd angielski życzy — to w przyszłym tygodniu możnaby spodziewać się zakończenia największego bezrobocia, jakie dotąd kiedykolwiek zostało zorganizowanem i przeprowadzonem. Kwestya bowiem płacy minimalnej dała do tego bezrobocia główny impuls.

Zwinięcie Galicyjskiego Tow. św. Rafała?

W sobotę wieczorem odbyło się w Krakowie w lokalu własnym przy ul. Zacisze walne zgromadzenie Galicyjskiego Tow. św. Rafała, które pięciu głosami na dziewięciu głosujących powzięło uchwałę, której dalszem następstwem będzie zwinięcie Towarzystwa.

Ponieważ sprawa cała ma podkład wybitnie polityczny — przedstawimy ją obszerniej.

„Galicyjskie Tow. św. Rafała“ powstało w r. 1906 zainicyowane przez śp. X. Stojałowskiego. Inicyator chciał stworzyć polską instytucyę opieki nad wychodźcami zorganizowaną na wzór austryackiego Tow. św. Rafała, mającą z niemieckiem stowarzyszeniem współdziałać.

Po zatwierdzeniu statutów przez namiestnictwo Tow. nie zostało jednak formalnie ukonstytuowane. X. Szponder, jako jeden z założycieli, ogłosił siebie kierownikiem Towarzystwa i swoje oddawna pokątnie prowadzone biuro emigracyjne podszył pod jego firmę i prowadził dalej. Taki stan rzeczy trwał prawie trzy lata. Dopiero w maju r. 1909, kiedy „opieka“ nad emigrantami i imigrantami przez X. Szpondra stała się głośną, wkroczyła policya i zamierzała ogłosić Tow. za rozwiązane, tembardziej, że nie posiadało żadnego zarządu, ani czynnych członków. Wówczas śp. X. Stojałowski przybył z Białej aby Tow. ratować. Wysłał więc emisaryusza do różnych członków stronnictwa demokratyczno-narodowego w Krakowie z listą, aby się na członków Tow. św. Rafała zapisali. W ten sposób zebrało się dwudziestu kilku członków, których zaledwie niespełna połowa na walne zebranie przybyła. Z pomiędzy tej garstki wybrano wydział z prezesem X. Stojałowskim na czele. X. Szponder zaprotestował atoli przeciw dokonanym wyborom, na tej podstawie, że statut Tow. postanawia, iż prawo czynnego i biernego wyboru przysługuje członkom dopiero po roku należenia do Towarzystwa. Policya protest uwzględniła a X. Szponder zwołał w styczniu 1910 r. walne zgromadzenie z kilku członków złożone, które wybrało jego prezesem i kierownikiem. Tymczasem opinia publiczna co dzień silniej zwracała się przeciw „działalności emigracyjnej“ X. Szp. a policya ponownie groziła rozwiązaniem Towarzystwa. Wówczas śp. X. St. jeszcze raz zabrał się do sanacyi św. Rafała. W listopadzie 1910 r. odbyło się ponowne walne zgromadzenie z nakazu policyi, na którem ostatecznie usunięto X. Szp. z Tow., wybrano nowy wydział, nawiasem mówiąc z samych demokratów narodowych złożony. Prezesem został X. Stojałowski, zastępcą p. Doerman, sekretarzem p. J. Piętka. Członków liczyło Tow. koło 30. Odtąd zaczęła się normalna praca Tow., członków atoli nie przybywało.

Kiedy X. Stojałowski umarł, narodowi demokraci postanowili „św. Rafała“ skasować. Najpierw p. Doerman bez porozumienia się z wydziałem św. Rafała, nie złożywszy godności przewodniczącego wszedł do dyrekcyi Polskiego Tow. Emigracyjnego, dwóch innych

---

18 WEATHERBY CHESNEY.

TRAGICZNY SZMARAGD.

(Powieść).

Rzucili znów karty na stół i po niejakim czasie Anglik przegrał znów do Malajczyka kilkanaście szylingów. Tym razem nie mógł już pohamować swej wściekłości — zerwał się, miotając złorzeczenia, a wyjąwszy z rękawa nóż, przebił nim na wylot rękę Malajczyka, przygważdżając ją niemal do stołu. Skaleczony zawył z bólu, próbując napróżno oswobodzić unieruchomioną dłoń, ale majtek angielski wydobył wówczas z tryumfem ukrytą pod ręką przeciwnika kartę, która musiała być zdaniem jego przyczyną przegranej.

Ostrzegałem cię ptaszku wołał, że skoro cię złapię na oszustwie będziesz tego gorzko żałował! Zrobiło się zamieszanie, kobiety krzyczały, mężczyźni zbroili się czem kto mógł. Malajczyk wił się z bólu, Anglik zaś ryczał we wszystkich znanych sobie językach, że to żółte bydlę jest bezwstydnym oszustem, nie godnym przebywać dłużej w tak dobranej kompanii. Czcigodna matka Lasher, zachowywała niewzruszony spokój, dopóki bowiem burda nie kończyła się zdecydowanem morderstwem, nie uważała za stosowne krępować w czembądź czynności swych gości. Tym razem wszyscy prawie uczestnicy gry wystąpili jednomyślnie przeciw Malajczykowi. Niejeden z nich miał podobny jak on grzeszek na sumieniu, to też chętnie brali udział w wywołanej przeciw niemu burzy, dla odwrócenia od siebie podejrzeń. Ani jeden głos nie podniósł się w obronie biedaka. Co więcej, nie poprzestając na doraźnej karze wymierzonej mu przez Anglika, wszyscy prawie okładali go razem, tak, że mógł łatwo nie wyjść żywym z ich rąk. Ellison tknięty uczuciem litości, chciał już pośpieszyć z pomocą ofierze gwałtu, gdy naraz podniósł się z miejsca gentleman przyzwoicie ubrany, którego dotąd nie zauważyli obaj z Murkardem i próbował przemówić do rozsądku i sprawiedliwości obecnych.

— Czyż wam nie wstyd panowie, znęcać się tak nad bezbronnym. Jeżeli ten człowiek zawinił, to został już chyba dostatecznie ukarany. Puśćcie go i niech odejdzie wolny. Gentleman mówił po angielsku i przemawiał głównie do swych ziomków, których było stanowczo najwięcej wśród gości pani Lasher, ale głos jego nie znalazł wśród nich sympatycznego echa.

— Pilnuj pan własnych spraw, mruknął majtek, będący głównym bohaterem zajścia

— Tak też i zrobię, odparł nieustraszony gentleman. Nie pozwolę wam plamić honoru Anglii, przez dzikie i barbarzyńskie wybryki.

— A! jeżeli zaczynasz z tej beczki, to pamiętaj, że i my dbamy o honor Anglii i nie poddamy się pod komendę pierwszego lepszego włóczęgi. A zresztą skoro sobie tego życzysz, uwolnię mój nóż zatknięty w tem pogańskiem mięsie, ale uprzedzam, że potrafię ugodzić cię nim w inne dotkliwsze może miejsce.

Łącząc czyn z groźbą, majtek wydobył istotnie nóż z dłoni Malajczyka i zamierzył ugodzić nim jego obrońcę. Tamten odpowiedział na to, biorąc go na cel rewolwerem, co wywołało oczywiście powszechny alarm. Matka Lasher nawet wyrwana ze zwykłej nieczułości wydała parę okrzyków zgrozy. Tłum rzucił się jednomyślnie na właściciela rewolweru, usiłując go rozbroić, ale wówczas Ellison poparł nieznajomego całą siłą muskularnych swych pięści.

Murkard posunął się ku drzwiom, a otworzywszy je, doradzał obu szermierzom honorowy odwrót. Nie było też nic lepszego do zrobienia, wycofali się więc po chwili wszyscy trzej, nie ścigani przez nikogo, gdyż goście pani Lasher, nie zważając na to małe intermezzo, powrócili do gry, oddając się jej z równem, jak przedtem skupieniem.

Malajczyk wymknął się był już pierwej, korzystając z ogólnego zamieszania.

— Mieliśmy oto mały obrazek z życia kolonialnego — przemówił pierwszy Murkard, gdy znaleźli się zdala od szynkowni, oddychając pełną piersią świeżem powietrzem wieczornem.

Nastąpiła potem wymiana podziękowań z gentlemanem, którego odwrót poparli tak skutecznie.

Ellison i Murkard zachowywali się z pewną rezerwą, jak to było ich zwyczajem, ilekroć zdarzyło się im spotkać niespodzianie jakiego Europejczyka. Nowy ich znajomy nie miał podobnych skrupułów i wymienił im odrazu swoje nazwisko.

— Nazywam się Artur Spencer — rzekł — i przybyłem tu po raz pierwszy, zwabiony sławą targowiska pereł, które odbyć się ma w tych dniach na Thursty island.

Dowiedziawszy się z dalszej rozmowy, że i Ellison podąża na ów jarmark, Spencer zaproponował mu wspólną podróż, na co ten chętnie przystał, gdyż uczuł odrazu sympatyę do nowego znajomego.

Wyruszyć mieli w drogę zaraz nazajutrz, wprzód jednak Ellison odprowadzić chciał na brzeg Murkarda, który powracał do kolonii dla objęcia opieki nad Edytą i jej dzieckiem.

Murkard kroczył obok nich zamyślony, nie mieszając się zrazu do rozmowy. Być może, że to zajście, którego był przed chwilą świadkiem, przypomniało mu zbyt żywo podobne epizody z poprzedniego jego życia. Nagle zatrzymał się i zawołał na wpół do siebie.

— Już wiem, przypominam sobie teraz dokładnie.

— O czem mówisz? — zagadnął go Ellison, który usłyszał jego okrzyk.

— Och nic! to drobnostka. Tylko, że ten godny przedstawiciel marynarki angielskiej, któregoście próbowali poskromić, nie jest mi, jak się zdaje, obcym. Widziałem go już gdzieś, o ile nie wprowadza mnie w błąd łudzące podobieństwo.

— Człowiek ten zwrócił także moją uwagę — odrzekł na to Spencer — i prawdę mówiąc wszedłem do tej podejrzanej szynkowni jedynie po to, aby go śledzić.

— I co właściwie upatrzyłeś pan w nim tak interesującego? — zagadnął Murkard.— Zwyczajny okaz okrętowego pijanicy, jakich spotyka się u nas aż nazbyt często.

— Obchodzi mnie też on tylko pośrednio, ale to długa historya i nie śmiałbym doprawdy utrudzać nią panów.

Było to całkiem naturalnem, że Spencer nie wtajemniczał przypadkowych swoich znajomych w osobiste swoje sprawy. A przecież, jak się to często zdarza, wzbudzili w nim oni od pierwszego wejrzenia sympatyę i ufność jakiej nie doznawał nawet wobec bliższych swych znajomych.

Murkard zwłaszcza przyciągał go do siebie urokiem szlachetnego obejścia i niezwykłej inteligencyi, która tryskała ze słów jego, ilekroć zrzucił z siebie maskę przybranego szyderstwa, pod którą ukrywał właściwe swoje uczucia.

Jedna z takich chwil przyszła właśnie na niego pod wpływem spotkania ze Spencerem.

Spencer przybywał świeżo z Londynu i przynosił ze sobą tchnienie owego dalekiego świata, wśród którego Murkard spędzał młodość.

Wspominał też o wielu ludziach i wypadkach bieżących, a obaj przyjaciele słuchali słów jego z rosnącem zajęciem.

Spencer pomijał tylko w rozmowie swojej historyę szmaragdu, mimo, że ona to właśnie zagnała go w te odległe strony. — Rozsądek nie dozwalał mu zwierzyć się ludziom tak mało znanym, a przecież, gdyby poszedł za pierwszym popędem, opowiedziałby całą sprawę Murkardowi, który budził w nim szczególniejszą ufność.

Nie zrobił jednak tego i jak się to często zdarza, pozwolił nieświadomie przejść jedynej sposobnej chwili, która mogła rzucić światło na zniknięcie szmaragdu.

Ellison ze swej strony pochłonięty był myślą o losach swej czarnej perły. Ochłonąwszy z pierwszego sympatycznego wrażenia, jakie wywarł na nim Spencer, pożałował wnet danego mu przyrzeczenia.

Nie chciał mieć przy sobie żadnego obcego powiernika, dokąd nie uda mu się zbyć korzystnie swego skarbu. — Rozmyślał też o sposobach pozbycia się Spencera zaraz po przybyciu do Thursty Island.

Nie wiedział, że niebezpieczeństwo, którego się instynktowo obawiał, grozi mu w innej zupełnie i nieprzewidzianej postaci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wszechpolaków weszło do Rady narodowej, pomimo, że P. T. E jest instytucyą bądź co konkurencyjną, której kierownik p. Okołowicz ponadto bezwzględnie Tow. św. Rafała zwalczał i dwa procesy prasy były w toku.

Na sobotniem zaś Walnem zgromadzeniu Tow. św. Rafała, przedłożył p. Doerman rezolucyę, w której poleca się Zarządowi, aby wszedł w ścisłe porozumienie z P. T. E

Przeciw tej rezolucyi wystąpił bardzo ostro poseł inżynier Skołyszewski, który powiedział, że nie leży w interesie wychodźctwa monopolizowanie opieki nad wychodźcami w ręku jednego Towarzystwa, którego naczelny kierownik nie daje żadnej gwarancyi pod względem moralnym, że działnć będzie tylko dla dobra emigrantów. Zdanie p. Skołyszewskiego poparli jeszcze inni mowcy. P. Doerman uparł się jednak przy swojem i rezolucyę pięciu głosami przeciw czterem przeprowadził.

Przy głosowaniu obecnych czterech wszechpolaków głosowało solidarnie za rezolucyą, czterech innych członków przeciw. Dyrymował na korzyść swej rezolucyi p. Doerman, który przedtem, aby mieć większość, nie dopuścił do udziału w głosowaniu tych członków, którzy pełnych 12 miesięcy do Towarzystwa nie należeli.

Zapomniał jednak p. Doerman, że gdyby w swoim czasie tę samą zasadę zastosowaną względem wszechpolaków, to ani jeden z nich wówczas, kiedy chodziło o odebranie Tow. X. Szpondrowi, prawa głosu nie byłby posiadał. Na podstawie taką większością uchwalonej rezolucyi p. Doerman zamierza z wszechpolakami zwinąć Tow. św. Rafała i ustanowić tam pod tą samą firmą ajencyę „Pol. Tow. Emigracyjnego". Aby projekt swój przeprowadzić, wszechpolacy wybrali do zarządu samych swoich, nawet nieobecnych i takich, którzy prawa wybieralności nie posiadali.

Są to w każdym razie stosunki dziwnie bałamutne, a agitacya polityczna wprowadzona do działania społeczno-humanitarnego, musi wydać tylko najgorsze owoce.

Wszelkie zaś usiłowania, aby akcyę wychodźców zmonopolizować na korzyść Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego będą i tak bezskuteczne, gdyż Towarzystwo to ani przez swój statut, ani zwłaszcza przez osobę swego kierownika nie może podnieść ogólnego zaufania.

Z Galicyi żydowskiej

Wybory do Rady gminnej w Chrzanowie.

Chrzanów, 17 marca.

Przed więcej niż rokiem przeprowadzono wybory do Rady gminnej w Chrzanowie, jednem z najbardziej zażydzonych miasteczek galicyjskich. Dzięki zjednoczonym usiłowaniom obywateli chrześcijańskich udało się wówczas przewagę żydowską w Radzie gminnej zmniejszyć i wprowadzić do niej szereg dzielnych pracowników polskich i chrześcijańskich. Przeciw wyborom założyli jednak żydzi rekurs, który namiestnictwo w „uznaniu" zasług Izraela przy ostatnich wyborach parlamentarnych (żydzi chrzanowscy głosowali wówczas jak jeden mąż na kandydata rządowego p. Zarańskiego) uwzględniło. To jawne, z politycznych motywów wynikające poparcie żydów przez rząd, rozzuchwaliło chrzanowski Izrael do najwyższego stopnia. Żydzi chrzanowscy wypowiedzieli teraz nieubłaganą walkę polskim mieszkańcom Chrzanowa i ufni w pomoc starostwa przygotowują się do generalnego szturmu na Radę gminną.

Stoimy właśnie w przeddzień wyborów. Starostwo i Izrael po jednej, polskie obywatelstwo po drugiej stronie. Dwa światy, dwa narody, dwie rasy! Żydowski komitet działa energicznie i fanatyzuje Izraela do egzaltowanej wprost nienawiści. Oto odezwa tego komitetu, wydana w dniach ostatnich:

„Izraelu!

W ogólnej jeszcze pamięci tkwi zeszłoroczna walka z „Zurzhibudis" (z X. proboszczem?) przy wyborach do Rady gminnej, który chce wszystkich żydów wygnać z gminy, a ostatecznie i z miasta (!). — Przemocą wtedy zwyciężył. Na szczęście jednak udało nam się uzyskać od zwierzchności uznanie wyborów za nieważne, co jest rzadkim wypadkiem — i rozpisano powtórne wybory, które to wybory do Rady gminnej odbędą się w poniedziałek 18, wt. 19, śr. 20 marca.

Żydzi! Wobec tych wyborów nie powinniście być obojętnymi na to, kto będzie wybranym — tak jak sobie jeden powiedział „powinien być „Erlis" (?). Nie!! — minęły bowiem te stare czasy, kiedyśmy z tutejszymi mieszkańcami w pokoju żyli. Mieszczanie ze swym duchownym prześladują nas(!) na każdym kroku.— Przywódca i wróg Izraela skupia znów swą gromadę do walki przeciw żydom, zwiastuje zupełne zniszczenie i ucisk(!!).

Żydzi! My jesteśmy teraz w wielkiem niebezpieczeństwie, nie wiemy, co nam przyniesie przyszłość, — jeśli nie chwycimy się wczas środków obronnych i nie skupimy się razem. Musimy dziś działać wspólnie i bez rozdwojenia i głosować na naszych żydowskich kandydatów, których wam postawił komitet. Niech każdy żyd bez różnicy przekonań, czy kahalnik, czy inny zostanie tego dnia w domu (w Chrzanowie) i stanie do urny wyborczej, aby naszą przyszłość i nasz byt ratować! Każdy powinien nas wspomagać w walce wyborczej przeciw wrogom Izraela".

Komitet: Salomon Leib Schönberg, Ali Rauchwerger, Dr Hochbaum, Samuel Wertheimer, Chaim Schiffer, Izrael Perlstein, Samuel Sternfeld, Leon Apter, Ich. Lemler, Pinkus Seifmann, Dr Gustaw Rieser, Selig Lauber, Benjamin Landerer, Samuel Eisner, Hirsch Schufeld, Salomon Gutter, Hirsch Ornstein, Chaim Richter (krawiec), Zacharyasz Bornstein.

Oto manifest Izraela! Komitet żydowski przedstawia w nim Polaków za jakąś hordę grożącą zniszczeniem, za Hamanów żądnych krwi żydowskiej! A w gruncie rzeczy przedstawia się walka wyborcza jako obrona polskości Chrzanowa przez Polaków, obrona przeciw Niemcom w hałatach, przeciw agentom hakaty i wywłaszczycielom polskiego Chrzanowa.

I dlatego powinni Polacy w tej zachodniej placówce polskiej solidarnie i mężnie walczyć, pamiętając, że stoją na ważnym posterunku polskim i cywilizacyjnym. Przeciw nim bowiem walczy plemię, o którem pisał trafnie Zygmunt Krasiński:

„Ze wszystkich plemion najnędzniejsze ple
[mię!
Z czołem pogodnem, gdy je hańby brzemię
Tłoczy, z zmarszczonem, gdy o zysku marzy,
A wtedy tylko z rozpaczy wyrazem
Gdy w giełdach wszystkich spadną ceny ra
[zem".

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 50, zachód przypada o godzinie 5 minut 45: długość dnia godzin 11 minut 58.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Eufemii, pojutrze we czwartek Benedykta.

Kraków, dnia 19 marca.

25-lecie śmierci Kraszewskiego. Dzisiaj, w 25 rocznicę śmierci Józefa I. Kraszewskiego odprawiono w kościele OO. Paulinów na Skałce dwie ciche msze św. i wotywę żałobną. W kościele zabrali się przedstawiciele stowarzyszeń literackich i kulturalnych Krakowa, między innymi pp. red. K. Bartoszewicz, prezes „Straży polskiej" Pieniążek, prof. T. Grabowski, Dr K. Lubecki, weteran z r. 1863 i b. poseł Tadeusz Lange, kustosz Biblioteki jagiellońskiej Korzeniowski, inżynier Magnuski, p. Daszyńska Golińska, z Koła Polek im. Kraszewskiego, p. Marya Siedlecka z „Koła Pań" T. S. L. i t. p. Obecną była także wnuczka autora „Starej Baśni" p. Stefania Kraszewska, (córka inżyniera Jana Kraszewskiego).

W krypcie „Zasłużonych" złożono na grobie Kraszewskiego wieńce od „Koła Polek im. Kraszewskiego", od „Straży Polskiej" i wnuczki wielkiego powieściopisarza.

Z Akademii Umiejętności. Uroczyste posiedzenie publiczne Akademii odbędzie się w r. b. dnia 23 maja o godz. 12 w południe. Posiedzenie administracyjne odbędzie się dnia 22 maja

O zgodę polsko-czeską na Śląsku. Jedno z pism krakowskich donosi w telegramie z Berna Morawskiego: W najbliższym czasie wyjadą stąd delegaci czescy do Krakowa na konferencyę, zainicyowaną przez czeską Radę Narodową, która ma zastanowić się nad zgodą polsko-czeską na Śląsku. Na konferencyi tej, która odbędzie się w Krakowie, omówiony będzie cały szereg kwestyi spornych.

Proces p. Stapińskiego. Cofnięcie skargi przez p. Stapińskiego zaskoczyło wczoraj wszystkich przysłuchujących się procesowi. Dopiero później dowiedziano się, że p. Stapiński oświadczył z góry, iż nie dopuści do przesłuchania więcej świadków, jak tylko pp. Długosza i Hupki. Gdyby trybunał uchwalił wezwać JE. Bilińskiego na rozprawę, p. Stapiński cofnąłby również skargę.

Uzupełniamy wczorajsze sprawozdanie jeszcze następującemi szczegółami:

Zeznania eksc. Bilińskiego miały mniej więcej następującą osnowę:

Wstąpiłem do gabinetu Bienertha II, jako minister skarbu. Spotkałem się z silną opozycyą stronnictwa ludowego. W dniu 28 sierpnia 1909 roku był u mnie pos. Stapiński i interweniował w sprawie kreowania jednego gimnazyum i kolei. Przyrzekłem załatwienie tych spraw i poruszyłem urządzane na mnie przez stronnictwo ludowe ataki. Odtąd stosunki się poprawiły. Nie było mowy o przekupieniu. Sprawa Banku parcelacyjnego przyszła znacznie później. Porozumiałem się wtedy z namiestnikiem, a dowiedziawszy się o ewentualnej stracie wkładek włościańskich w sumie 700 tysięcy koron, przyrzekłem dać 2 miliony koron na 2 procent na ratowanie Banku za poręczeniem Banku krajowego. To uważałem za swój obowiązek, tembardziej, że ministerstwo skarbu dało w tych samych warunkach Bankowi w Gorycyi 2 miliony, Centralnemu Bankowi w Karyntyi półtora miliona, a Bankowi w Tryeście pół miliona koron. Aż do swojej dymisyi, nie miałem z tą sprawą więcej do czynienia. Jakkolwiek przeciwnicy polityczni p. Stapińskiego urządzili z tego powodu atak, to jednak niema tu mowy o przekupstwie.

Po odczytaniu tego zeznania, oświadczył poseł Stapiński, iż jako człowiek zajmujący wybitne stanowisko, chciał przez wniesienie skargi, usunąć zarzuty podniesione przez redakcyę „Ojczyzny". Trzej przesłuchiwani świadkowie zeznali pod przysięgą, że nie był przekupywany, że nie brał pieniędzy.

Na opinii „Ojczyzny" mu nie zależy, a zeznania trzech świadków są zupełnie wystarczającym dowodem nieskazitelnego jego życia politycznego. Wobec tego cofa skargę.

Pogrzeb 3 ofiar strasznej katastrofy kolejowej pod Trzebinią odbył się wczoraj popołudniu z gmachu „Collegium medicum" na cmentarz krakowski. Na czele konduktu pogrzebowego niesiono 3 krzyże, za niemi postępowało 6 kleryków w komżach i 3 księży Misyonarzy w żałobnych kapach. Na trzech jednakowych karawanach spoczywały trumny jednakie białe ze zwłokami ofiar gospodarki kolejowej. Za trumnami szła biedna włościanka, rzewnie płacząca, pewnie matka jednej z ofiar. Za nią postępował delegat dyrekcyi kolejowej wiedeńskiej Dr Jaworski, starszy inspektor Pótuczek, naczelnik stacyi Stephan, zastępca tegoż Krug, oraz kilku kolejarzy niższych kategoryi. W końcu nasz współpracownik — i.. nikt więcej! Zaiste skromny orszak pogrzebowy! — a winnym w tym wypadku jest zarząd kolei północnej, który wydawszy na urządzenie pogrzebu kilkaset koron nie zdobył się na wydatek kilku koron... na klepsydry zawiadamiające o dniu i godzinie pogrzebu.

A może w zarządzeniu tem była pewna myśl niedrażnienia ludności widokiem ofiar osławionego „sparsystemu" kolejowego..?

W każdym razie ostatnia katastrofa będzie groźnem „Memento" dla zarządu kolejowego i przyspieszy to, czego Kraków i kraj cały od szeregu lat się domaga, t. j. odebranie linii kolejowych w Galicyi z pod opieki niemieckiej dyrekcyi w Wiedniu, a oddanie tychże pod zarząd dyrekcyi kolejowej krakowskiej.

Z Teatru miejskiego. W sobotę dnia 23 bm. wznawia teatr krakowski komedyę Aleksandra hr. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów", która w repertuarze polskich teatrów, do dziś dnia świetną i żywotną pozostawiła po sobie pamięć. Znakomita charakterystyka osób działających i doskonale pochwyconych typów, pełna werwy i humoru akcya, rdzennie polska atmosfera komedyi, nie utraciły dotąd w niczem swej świeżości i swego kapitalnego scenicznego wyrazu. „Niektóre sprawy podatne do złotników, co dęto, nie odlewano robią; takowych zawady w pozorze są coś; lubo w rzeczy nie". Ten aforyzm wyjęty z „Przysłów" A. hr. Fredry — położył jego potomek na karcie tytułowej pierwszego wydania komedyi, dając w nim arcyprzednie określenie głównej jej postaci, Ambrożego Jenialkiewicza, uwiecznionego w Panteonie polskich typów znakomitą kreacyą Alojzego Żółkowskiego. „Wielki człowiek do małych interesów" powraca obecnie na scenę krakowską po ośmiu latach absencyi. Poraz ostatni grany był w r. 1904.

Na sieroty. W niedzielę dnia 24 b. m. popołudniu odbędzie się w sali Resursy urzędniczej (ul. św. Jana) Kiermasz artystyczno-kwiatowy na sieroty, będące pod opieką krakowskiej Rady opiekuńczej, którego program obejmuje: losowanie obrazów i innych dzieł sztuki, bazar kwiatowy, koncert apacerowy, niespodzianki dla dziatwy i młodzieży itp.

Komitetowi urządzającemu udało się zebrać znaczną ilość obrazów i innych dzieł sztuki, które mają być przedmiotem loteryi artystycznej, a pomiędzy któremi znajdują się prace Matejki, Kossaka, Wyspiańskiego, Falata, Stażyńskiego, Wyczołkowskiego, Pankiewicza i wielu innych.

Należy się spodziewać, że publiczność nasza licznym udziałem poprze szlachetny cel tego przedsięwzięcia.

Sprawa ratunku Zakładu w Pawlikowicach. Odezwa moja została przez społeczeństwo nasze tak łaskawie przyjęta, że do 13 bm. wpłynęło na ręce p. Latuska, dyrektora zakładu 51.024 kor. 67 hal., która to suma użytą została na zapłacenie najbardziej piekących długów. Wskutek czego Zakład jest wyratowany i 150 chłopców ma zabezpieczoną egzystencyę i opiekę. Niech Pan Bóg Dobrodziejom zapłaci! Zostaje jeszcze do spłacenia kapitał 90.000 oraz konieczne inwestycye.

Wdzięczny X. Józef Borodzicz, były proboszcz w Miodach.

IX Koło TSL. im. Królowej Jadwigi zapowiada na czwartek 21 b. m. odczyt bardzo zajmujący o X. Skardze — wygłosi go prof. Uniw. Jagiell. Dr Grabowski znany z wymowy porywającej. Tego roku w rocznicę Skargi, odczyt ten będzie mile przyjęty. Wstęp wolny i dla gości. Początek o godz. 5 popoł. Odczyt odbędzie się w lokalu Koła ul. św. Tomasza „Dom robotniczy".

Koło VI TSL im. J. Słowackiego uchwaliło powołać do życia uczelnię — ochronkę przy szkole XX na Dębnikach celem roztaczania opieki nad najbiedniejszą dziatwą tej dzielnicy Krakowa Jest to już druga uczelnia — ochronka, którą Koło to organizuje, a powstaje ta instytucya pożyteczna dzięki poparciu materyalnemu, jakiego szeroka publiczność nie szczędzi Kołu, uczęszczając na systematyczne piątkowe podwieczorki Koła VI w sali Saskiej.

Lwowskie maryonetki w Krakowie. Wskutek niezwykle wielkiego popytu za biletami na zapowiedziane w Krakowie na poniedziałek 25 i wtorek 26 b. m. dwa gościnne przedstawienia satyrycznego teatrzyku „lwowskich maryonetek", kasa teatrzyku w sklepie R. Drobnera (plac Szczepański), prócz miejsc numerowanych po 4, 3 i 2 kor., sprzedaje dodatkowo przy stołach dostawionych miejsca nienumerowane po 1 kor.

Nocą po drugim spektaklu teatrzyk wyjeżdża do Wiednia.

Pogoda. Dnia 18-go marca termometr doszedł od — 2·1 do + 8·9 Cel. barometr popołudniu opadał.

Dnia 18-go marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 737.6 mm., termometru — 3·6 C., wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Sokół na Strusinie w Tarnowie Piszą nam z Tarnowa: Wpływ polskiego Tow. gimnastycznego Sokół na Strusinie przed półtora rokiem założonego okazał się dla tej dzielnicy naszego miasta zbawienny.

I ta dzielnica, której miasto używało tylko do wyborów i ponoszenia ciężarów, a wzamian za to nic jej nie dawało, poczyna myśleć o sobie i garnąć się sama do pracy społecznej poza Sokołem.

Z inicyatywy tutejszych obywateli, członków Sokoła, odbyło się d. 10 bm. w sali tegoż towarzystwa zebranie informacyjne przedmieszczan Strusiny, oraz sąsiednich wsi Chyszowa i Klikowy w celu zawiązania spółki oszczędności i pożyczek systemu Raifeisena.

Po zagajeniu zebrania przez p. Dra Wróblewskiego, zebranie to po nader ożywionej dyskusyi pod przewodnictwem X. proboszcza Tyczkowskiego po pełnych zapału przemówieniach p. Jana Wczyńskiego o potrzebie wspólnej pracy i solidarności, oraz posła p. Witosa, po wysłuchaniu referatu rzeczowego i nader starannie opracowanego przez p. Reichelta, uchwaliła przystąpić do założenia wspomnianej kasy i wybrała w tym celu komitet organizacyjny z 10 osób.

Po zawiązaniu kasy zamierzona jest na Strusinie akcya zorganizowania spółki maszyn rolniczych, składnicy zbożowej, zorganizowania asekuracyi bydła za przybraniem kilku gmin, obmyślenie sposobu korzystania z możności bezpośredniej dostawy produktów rolniczych dla magazynów wojskowych, założenie hali jarzynowej w Tarnowie. Na temże zgromadzeniu po wyczerpaniu dyskusyi uchwalono na wniosek Jana Wróblewskiego starszego wśród burzliwych oklasków wysłać do posła Dra Kramarza dziękczynny telegram za jego stanowisko, zajęte w sprawie Chełmskiej.

Powitanie przyszłego następcy tronu u granic Galicyi. Z Białej donoszą: Arcyksiążę Karol Franc. Józef przybył tu wczoraj o godz. $2^1/_2$ popołudniu na czele swego szwadronu z Cieszyna. Po odprawieniu szwadronu do kwater, zajechał arcyksiążę do hotelu pod „Czarnym orłem". W przystrojonym kwiatami i gobelinami westybulu hotelowym oczekiwali arcyksięcia: namiestnik Bobrzyński, który w tym celu wczoraj rano przybył tu ze Lwowa, kierownik starostwa radca Namiestnictwa Biesiadecki, duchowieństwo, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych z Białej i Bielska, poseł Hampel, oraz korpus oficerski. Przed hotelem znalazły się tłumy publiczności. Arcyksięcia powitał namiestnik, poczem przedstawił zgromadzone w westybulu osoby. Chwilę potem przybyła automobilem arc. Żyta, towarzysząca małżonkowi incognito i oboje udali się do przygotowanych w hotelu apartamentów. Całe miasto udekorowane. Dzisiaj ruszył arcyksiążę w dalszą podróż.

Przejazd arcyksięcia. Z Wadowic piszą nam: Dnia 19 b. m. zatrzyma się w naszem mieście przyszły następca tronu arcyksiążę Karol Franciszek Józef wraz ze swoją małżonką arcyksiężną Zytą w przejeździe ze swoim szwadronem dragonów do Kołomyi. Ludność miejscowa z burmistrzem Drem Opydo, marszałkiem powiatowym p. Łuszczkiewiczem i dyr. Gołąbem na czele przygotowuje parze arcyksiążęcej owacyjne przyjęcie. Młodzież szkolna będzie w tym dniu wolną od nauki. Arcyksiążę zatrzyma się w Wadowicach do d. 20 b. m. i zamieszka w specyalnie przygotowanych apartamentach w gmachu Rady powiatowej. Arcyksięciu towarzyszy świta, złożona z kilkunastu osób, między niemi kilka dam dworu arcyksiężnej Zyty.

Znowu awantura oficerów z gimnazyalistami. Ze Stryja donoszą: Opinia publiczna naszego miasta oburzona jest zajściem, które miało miejsce w piątek dnia 15 b. m. w sali tutejszego „Sokoła". Tow. „Sokół" wynajęło salę na 3 przedstawienia niemieckiej trupie teatru ludowego, składającej się przeważnie z niemieckich żydów. Wywołało to ogromne oburzenie wśród polskiego społeczeństwa, a dowodem tego była demonstracya młodzieży przeciw „Sokołowi" i niemieckim kulturträgerom.

Młodzież gimnazyalna obu zakładów zebrała się dość licznie na galeryi, połączonej schodkami z balkonem, gdzie zajęli miejsca oficerowie tutejszej załogi z pp. pułkownikiem obrony krajowej Z. i majorem 9 pp. G. na czele. Po pierwszym akcie odezwały się na galeryi okrzyki i demonstracyjne oklaski. Wówczas p. pułkownik Z., siedzący, jak zwykle, w loży burmistrza miasta Dr Falka, wyszedł z loży ze słowami „Hinaus verfluchte Polen", ruszył odważnie ku demonstrantom. I oto stała się rzecz niezwykła. Jakby na dany znak powstali oficerowie, dobyli szabel i wśród okrzyków „Hinaus polnische Schweine — so ein Skandal in unserem deutschen Lande" poczęli płazować groźnych wrogów niemieckiej kultury, studentów z niższego gimnazyum i niedorostków i spychać ich gwałtem ku schodom, wiodącym ku foyer. Przerażona młodzież, bita po twarzy pięściami i płazowana szablami poczęła w popłochu uciekać. Znalazł się tylko — jak opowiadają naoczni świadkowie — jeden odważny młodzieniec z klasy szóstej, który wyrwał oficerowi szablę.

Zaznaczyć należy, że dopiero teraz wkroczyła policya i spisała nazwiska uczniów, uciekających z galeryi. Na balkonie znajdował się także „ojciec" miasta burmistrz Falk, który, rzecz dziwna, na to zachowanie się dzielnych synów Marsa zupełnie nie reagował. Byli również w parterze dwaj profesorowie gimn. Dr B. i prof. U., którzy nietylko nie interweniowali w tej sprawie, lecz chyłkiem wyszli ze sali.

Tak się przedstawia ten fakt na podstawie zeznań naocznych świadków, ludzi poważnych, którzy zamierzają w tej sprawie wysłać deputacyę do namiestnictwa z prośbą o opiekę nad młodzieżą, jeżeli lokalne czynniki nie umieją czy nie chcą się o to postarać.

Straszny wypadek. Piszą nam z Wojnicza: Dnia 17 b. m. zdarzył się w Łętowicach koło Wojnicza straszny wypadek: ośmioletni synek p. Überalla, dzierżawcy dóbr w Łętowicach, bawił się 9mm. flobertem, sądząc, że nie jest nabity, wymierzył do swego brata, ucznia 5 kl. gm. i pociągnął za cyngiel: strzał padł, raniąc go śmiertelnie. Na telegraficzne wezwanie przybyli z Tarnowa lekarze Dr Schützer i dyrektor szpitala Dr Rogalski, mimo jednakże wszelkich usiłowań nieszczęśliwy po kilku godzinnych męczarniach zmarł.

Nie koniec na tem jednakże: zrozpaczony ojciec widząc śmierć ukochanego syna — udał się do sąsiedniego pokoju i strzelił do siebie z rewolweru, kładąc się na miejscu trupem.

Denat pozostawił zrozpaczoną żonę i dwoje sierót.

W. T.

Kradzież na dworcu stanisławowskim. W piątek w południe na głównym dworcu kolejowym w Stanisławowie podurzędnik Rajkowski wypłacał konduktorom tak zwane „milówki". Skończywszy swoją czynność około godz. 12, kasetkę żelazną wraz z zawartością 16.000 kor. schował do szafy prewnianej, którą zamknął na kłódkę, następnie zamknął biuro i udał się na obiad.

Powróciwszy o godz. 2 z obiadu zastał szafę otwartą, kółko od kłódki oderwane, a kasetki ani śladu.

Kradzież popełnioną została między godziną 12 a 2 w południe. Śledztwo trwało do północy. Jako podejrzanych aresztowano dwóch funkcyonaryuszy kolejowych Szudrawego i Ciwuna, gdyż prócz Rajkowskiego tylko oni dwaj posiadali klucz od biura. Rychło jednak okazało się, że istnieje jeszcze jeden klucz, a mianowicie kluczem od klozetu zupełnie dobrze można otworzyć drzwi biura, w którem kradzież popełniono!

Dom Polski w Wiedniu. Otrzymujemy następujące pismo:

Na Dom polski w Wiedniu ofiarował Excell. minister Wł. Długosz 1000 koron, aby dopomódz do spłaty długów, jakie na nim ciążą. Przypominamy, że Dom polski we Wiedniu, kupiony przez X. Łukaszkiewicza na kombinacyę długów, co w trzech latach odpłacił już 20.000 koron. Obecnie wypowiedzieli mu Czesi dług w sumie 17 tysięcy w nadziei wydarcia Polakom domu, leżącego naprzeciw ich kościoła. Ofiary na ratowanie Domu należy adresować do kasyera: W. Soiman, komisarz ministeryalny, Wien IX, 15a, na które wydział Polskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej wysyła potwierdzenie.

Ze świata.

Zachęta do poświęcenia dzieci służbie wojskowej. Najwyższe sfery wojskowe różnych sposobów się chwytają, aby zapewnić sobie jaknajliczniejsze zaciąganie się młodzieży w szeregi armii. Ostatnio jako taki dobry środek, prowadzący do celu wynaleziono ordery dla żon oficerów. Jak wiadomo niedawno żona pewnego generała otrzymała order św. Elżbiety z tego powodu, że sześciu jej synów służy w korpusie oficerskim. „N. W. Tagblatt" dowiaduje się, że zapadło ogólne postanowienie, aby wszystkim żonom oficerów, których najmniej 3 synów służy w korpusie oficerskim, nadać ordery Elżbiety. Niezawodnie sposób ten okaże się skutecznym.

Wiadomości kościelne.

Na nowo utworzone probostwo w Wójtowej powiat Gorlice został dnia 14 b. m. instytuowany X. Andrzej Kurek, miejscowy ekspozyt.

Mianowania, przeniesienia i odznaczenia. W krakowskiej Dyrekcyi policyi: Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarza policyi w dyrekcyi policyi w Krakowie, Dra Henryka Jasieńskiego, starszym komisarzem.

W sądownictwie: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Jana Kukulaka i Rudolfa Karpińca.

Zarząd Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie na posiedzeniu dnia 10 bm. zamianował inspektorami pp. Pawła Kałkowskiego i Stanisława Motykiewicza.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Nerwowa awantura".
Środa. „Ulubieniec kobiet".
Czwartek. „Nerwowa awantura".
Piątek. „Straceńcy".
Sobota. „Wielki człowiek do małych interesów" kom. w 2 akt. Al. hr. Fredry.
Niedziela popoł. „Kościuszko pod Racławicami", obraz hist. W. Lasoty. (Ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór. „1812".
Poniedziałek popoł. „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.
Poniedziałek wieczór. „Legion".

Ze sportu.

Związek turystyczny. W sobotę 23 marca o godz. 4 popoł. odbędzie się w sali posiedzeń Izby handlowej (ul. Długa l. 1) Walne Zgromadzenie Związku. Na porządku dziennym sprawozdania, sprawa budżetu na rok 1912, wybór 3 członków komisyi rewizyjnej na rok 1912, wnioski członków.

Oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego na Walnem Zgromadzeniu odbytem w dniu 16 bm. wybrał następujący Zarząd na r. 1912: naczelnikiem Fr. Ebert, zast. naczelnika Dr T. Berezowski, sekretarzem Wł. Rice, I kapitanem L. Skaza, II kapitanem E. Grzywiński Wydział: Wł. Cyrek, St. Ciosiński, J. Kraskowski, G. Pol, St. Rudnicki.

Kronika literacko-artystyczna.

Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych we Lwowie, ogłasza konkurs na afisz dla Wystawy wiosennej z nagrodą 200 kor. i terminem nadsyłania prac do dnia 15 kwietnia br. Reprodukcya nagrodzonego projektu, który pozostaje własnością Towarzystwa, wykonana będzie sposobem litograficznym w dwóch barwach wielkości metr na siedemdziesiąt.

Z teatru.

„Nerwowa awantura", sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej.

Talent pani Zapolskiej jest już tak zrównoważony i na tym stopniu rozwoju, że nie może zgotować nadzwyczajnych niespodzianek, ani dostarczyć tematu do nowych krytycznych roztrząsań. W każdej jej sztuce trzeba zawsze podziwiać nadzwyczajną znajomość techniki teatralnej, niezwykle rozwinięty zmysł obserwacyjny, umiejętność scenicznego wyzyskania ujemnych i śmiesznych stron natury ludzkiej, ale także pewien jednostronny pogląd na stosunki życiowe, który sprawia, że o ile autorka czuje się swobodną i tworzy typy doskonałe w zakresie charakterystycznym, o tyle w sferze

uczuciowej wpada zbyt często w mdły i fałszywy sentymentalizm.

„Nerwowa awantura“ posiada te wszystkie zalety i wady, — może nawet spotęgowane. Jest to obraz z życia „naszych na Rivierze“, a malowany widocznie na podstawie bezpośrednich spostrzeżeń, z pewną moralizatorską tendencyą i trochę konwencyonalną etyką. Awantura p. Frankowskiego z Ukrainy, który uciekłszy do Monte Carlo z nauczycielką swoich dzieci, zgrał się tam do nitki i gotów jest przyjąć stanowisko naganiacza w paryskim domu gry żydowskiej kokoty, kończy się nie tyle tragicznie co krwawo. Podniecona do najwyższego stopnia zazdrością opuszczona kochanka zabija go trzema strzałami z rewolweru, ale autorka starannie podkreśla, że jest to rezultat nie tyle niepohamowanego napięcia uczuć, co rozigranych do szaleństwa nerwów. Psychologia tej nerwowej pary, złożonej z na pół zhisteryzowanej dziewczyny i cynicznego hulaki, jest narysowana trafnie, choć nie zbyt subtelnie; również charakterystyka kilku typów z kategoryi polsko-rywierowej publiczności, jest dosadna i plastyczna, ale chcąc dokładnie odmalować środowisko, nagromadziła autorka zbyt wiele efektów łatwych i banalnych a dość grubo kreślonych. Bo nawet epizod z Peruwianką, chociaż bardzo zabawny i dowcipny należy do pomysłów niższorzędnych.

Zupełnie zaś chybionym jest romans melancholijno-sentymentalnej pary, starzejącego się kawalera i młodej suchotniczki, ludzi bardzo zacnych i pełnych najlepszych chęci, ale naszpikowanych sztuczną frazeologią i dziwnie niezręcznie interweniujących w smutnym konflikcie dwojga „nerwowców“.

W każdym razie jest to sztuka doskonale „zrobiona“ i skomponowana, o walorach artystycznych niezbyt wysokich, ale interesująca i bardzo zręcznie operująca teatralnymi efektami.

Z wykonawców pani Jarszewska i p. Junosza odegrali bardzo żywo, szczerze, silnie role nerwowej pary. W rolach epizodycznych zapisać trzeba rzetelny sukces pani Górskiej i pp. Siemaszki i Bończy.

P. Sosnowski i p. Morozowiczówna wydobyli wszystko co mogli z swoich bladych ról. Wystawa w akcie II. (dom gry) była mniej niż skromna.

Publiczność bawiła się wybornie.

Nadużycia z biletami kolejowemi

Ministerstwo kolei robiło od dłuższego czasu spostrzeżenia, na podstawie centralnych obliczeń sprzedaży biletów i statystyki odbioru biletów zużytych a nadto z frekwencyi pasażerów w pociągach kursujących na linii kolei północnej od strony Wiednia ku Tarnowu, jak również do Wieliczki, Skawiny i Oświęcimia, że w dziale statystyki tych linii zachodzą rażące różnice. Z tych danych nabyło ministerstwo przeświadczenia, że na liniach tych muszą się odbywać oszukańcze manipulacye z biletami, w których musiały pośredniczyć niższe organa kolejowe i jacyś prywatni spekulanci. Zarządzono zatem ściśle i dyskretne dochodzenie. Odrazu jednak nasunęły się trudności i obawy w tym kierunku, że lokalne władze bezpieczeństwa nie mogły w ścisłej tajemnicy przeprowadzać śledztwa. Tajemnicy takiej nie udałoby się było policyi krakowskiej zachować, ponieważ każdy niemal jej funkcyonaryusz znany jest szerszemu ogółowi i kolejarze, mający nieczyste sumienie, niewątpliwie mieliby się na baczności.

Z tych względów zadecydowano, że należy użyć pomocy urzędników policyjnych z innego miasta. Wobec tego minister. spraw wewnętrznych wydelegowało 17 bm. do Krakowa kierownika wiedeńskiego biura bezpieczeństwa r. pol. Dr Stuckarta z odpowiednią liczbą wiedeńskich inspektorów policyjnych z poleceniem wejścia w porozumienie z dyrektorem krak. policyi radcą rządu Dr Flatauem. Rozpoczęło się zatem jak najenergiczniejsze śledztwo. Z góry przewidziano mogące wyniknąć trudności i skutkiem tego wydelegowano personal służbowy i kontrolny do ewentualnego objęcia służby w razie liczniejszych aresztowań konduktorów i portyerów. Równocześnie wydelegowano z ministerstwa kolejowego dla pokierowania całą sprawą (ze stanowiska interesów kolejowych) nadinspektora Dr Rinaldiniego.

Wczoraj wreszcie przystąpiły wspólnie do stanowczej akcyi organa policyi krakowskiej i wiedeńskiej.

Sprawa nadużyć przedstawia się w sposób następujący:

Konduktorzy kolejowi w porozumieniu z portyerami sprzedawali pasażerom przeważnie w czasach wzmożonego ruchu emigrantów, tj. na wiosnę i w jesieni, bilety zużyte i rozmyślnie nie dziurkowane. Bilety takie szły z powrotem do rąk portyerów, ci zaś przy pomocy żydów odsprzedawali je podróżnym również żydom. Pośrednicy jeździli pociągami w charakterze rzekomych pachciarzy, i gdy kiedykolwiek się zdarzyło, że podróżny nie miał biletu, sprzedawali mu go po zniżonej cenie. Pod zarzutem tych oszustw, które prawdopodobnie kwalifikowane będą także, jako zbrodnia nadużycia władzy urzędowej aresztowano w Krakowie portyerów: Jana Janiurka i Jana Gajdzicę; w Wieliczce: Antoniego Kosteckiego; w Trzebini zaś: Kazimierza Jaśkę, Jana Łukowicza i Feliksa Sanderę. Konduktorów aresztowano następujących: Piotra Pilcha, Kazimierza Maćkiewicza, Stanisława Szpila i Stanisława Dyndę, wszyscy stacyonowani w Wieliczce. Nadto jako pośredników aresztowano: Eliasza Bienenfelda i E. Rosenbauma. Rewizye przeprowadzone u aresztowanych dały obfity materyał. Zakwestyonowano znaczną ilość niedziurkowanych biletów kolejowych. Aresztowani przeważnie przyznali się do winy, wysuwając wymienionych pośredników, jako czynniki, które namówiły ich do nadużyć. Dochodzenia prowadzone były pod osobistym kierunkiem dyr. policyi krakowskiej Dr Flataua i szefa bezpieczeństwa Stuckarta z Wiednia.

Aresztowani zostali już dzisiaj odstawieni do więzienia sądu karnego, gdzie władze sądowe wraz z policyjnemi prowadzić będą dalsze śledztwo.

Szkody wyrządzonej przez oszustów na razie ustalić się nie da. Po pewnym czasie zostanie to wyświetlone ze strony min. kolejowego.

Alkohol a zbrodnia.

(Przykłady z życia).

Wadowice w marcu.

Jak zgubnym czynnikiem dla społecznej moralności jest alkohol — to każdorazowe rozprawy przed sędziami przysięgłymi o tem nas przekonywują. Słusznie też na jednej z rozpraw stwierdził obrońca, że na 100 wypadków w 75 pobudką do zbrodni jest alkohol. Dowiodły także tego rozprawy, jakie przy tut. sądzie obwodowym w dniach 4 i 5 bm. przed sędziami przysięgłymi się toczyły, gdzie 21 lat liczący rzeźnik z Milówki Władysław Malowicz w stanie podpitym, uwiedzioną przez siebie Franciszkę Skrzypek, sztachetami przez 16 letniego Jana Wielurę mu dostarczonemi, tak długo bił, aż Skrzypkówna ducha wyzionęła. Zasądzono Władysława Malowicza na lat 8, Jana Wielurę na 13 miesięcy ciężkiego więzienia.

Bardzo interesującą była rozprawa, jaka się 12 bm. przeciw Michałowi Rypieniowi, 30-letniemu wyrobnikowi z Pietrzykowic ad Biała odbyła. Michał Rypień, jak rozprawa wykazała, nigdy nie karany, był wzorowym mężem, trzeźwym, spokojnym i pracowitym zarobnikiem. Zarobione w fabryce pieniądze co do grosza każdą sobotę żonie swojej Julii oddawał, a ta je do kasy Raifeisena składała i za 2 lata 360 koron zapracowanego mężowskiego grosza złożyła a nadto 400 kor. spłaty mężowskiej na procenta między ludzi rozpożyczała. Dnia 8 stycznia br. Rypień czując się „na wnątrzu“ słaby poprosił żony o 24 halerzy na wódkę i na papierosy i otrzymał je.

Rypień podpity podlegał gwałtownym napadom i zawsze robił awantury żonie. Dnia 8 stycznia mając słabą głowę, za 20 halerzy tak sobie podpił, że ze śpiewem i gwizdaniem przybył do domu, a nie mogąc sobie sam butów zdjąć, zawołał 7-letniego szwagra do pomocy. Mały szwagierek zaczął się wydrzeźniać pijanemu i przezywać go, zaco Rypień w twarz go uderzył. Ujęła się za synem teściowa Marya Piotrowska i warzechą wymierzyła zięciowi po swojemu sprawiedliwość, a następnie porwała tłuczek drewniany, służący do gniecenia świniom kartofli i chciała nim zięcia uderzyć. Rypień poirytowany broniąc się wyrwał teściowej tłuczek i żonę swą Julię, która przybiegła na pomoc matce, uderzył nim w głowę i ciężko ją zranił, drugie uderzenie — śmiertelne — zadał teściowej w ciemię. Piotrowska padła trupem na miejscu.

Sędziowie przysięgli w myśl wywodów obrońcy uznali, że obwiniony występował w obronie własnej, a zabójstwo popełnił odruchowo bezwiednie, że po trzeźwemu czegoś podobnego nigdy by się nie dopuścił. To też po zaprzeczeniu pytań trybunał pod przewodnictwem radcy Szostkiewicza od winy i kary Rypienia uwolnił.

Na drugi dzień zgłosił się Rypień u swojego obrońcy z oznajmieniem, że uwolnienie nie cieszy go, że czuje wyrzuty sumienia za to, że teściową niechcąco zabił i chciałby tu za życia to odpokutować.

Za poradą adwokata ma Rypień dać w Żywcu w klasztorze na mszę św. za duszę teściowej — przystąpi do spowiedzi i zaprzysięgnie w kościele, że już więcej żadnych trunków upajających przez całe życie pił nie będzie.

Z Rady państwa.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 19 marca.

Zniesienie loteryi liczbowej.

Wiedeń (T. B.). W Izbie posłów minister skarbu przedkłada projekt ustawy o zniesienie loteryi liczbowej i zaprowadzenia loteryi klasowej (Żywe oklaski).

Minister Zaleski przedstawia historyę loteryi liczbowej, która sięga połowy XVIII wieku. Po jej zaprowadzeniu z kół miarodajnych zaczęły podnosić się głosy o jej szkodliwości dla rozwoju sił gospodarczych ludności. Cesarz Józef, wielki przyjaciel ludności, polecił też przeprowadzenie studyów, w celu stwierdzenia, w jaki sposób loterya liczbowa dałaby się znieść. Cesarz Leopold loteryę nazwał rzeczą potępienia godną. Izba poselska w ubiegłem stuleciu konsekwentnie wyrażała życzenie o zniesienie loteryi (głosy Roser!). Tak jest. Z całem pietyzmem wspominam tego dzielnego posła, który przez 25 lat ponawiał to żądanie (Żywe oklaski). Rząd z trudnością tylko mógł się zrzec dochodów z instytucyą tą związanych, ale rezolucya Izby z 26 czerwca 1908 wskazała właściwą drogę. Rezolucya ta brzmi:

„Wzywa się rząd, aby od r. 1909 co roku znosił dziesiątą część istniejących kolektur loteryjnych, tak, aby loterya liczbowa z początkiem przyszłego 10 lecia przestała istnieć. Równocześnie wzywa się rząd, aby w odpowiedniej chwili wystąpił z projektem utworzenia loteryi klasowej“.

Rząd pragnie pójść drogą, wskazaną przez tę rezolucyę. Rząd zastrzega sobie dochody z innego źródła, zdaje sobie sprawę z tego, iż instytucya loteryi liczbowej, która istnieje lat 160, nie może być w jednym dniu zniesiona. To jest też tendencyą przedłożonego projektu ustawy.

Rząd starał się będzie w myśl postanowień ustawy loteryę liczbową znieść, równocześnie wprowadzając loteryę klasową a w chwili, gdy dochody z loteryi klasowej będą odpowiednie, przystąpi do zniesienia loteryi liczbowej.

Ograniczam się na razie do tego krótkiego słowa, ale już dzisiaj pragnę wskazać na przestarzałą instytucyę, która jest szkodliwą dla ludności ze stanowiska naturalnego i etycznego i proszę, aby Izba projektowi ustawy poświęciła pewną uwagę. (Oklaski).

Nastąpił dalszy ciąg I czytania ustawy wojskowej. Przemawia poseł Biancbini.

Wiedeń. (Tel. wł.) Posłowie polscy z zadowoleniem podnoszą w Izbie, że drugiemu ministrowi polskiemu przypadła w udziale możność przedłożenia ustawy tak humanitarnej jak zniesienie loteryi liczbowej. Przypominamy, że pierwszym ministrem polskim, który z podobną ustawą wystąpił, był min. Seweryn Kniaziołucki w gabinecie Clarego, który zniósł stempel dziennikarski.

Po mowie min. Zaleskiego ogólnie mu winszowano.

Sprawy austro-węgierskie.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Komisya parlamentarna Koła polskiego, którą zwołano na dzisiaj na godz. 11·30 w południe, przełożono na popołudniu, następnie zaś odwołano ją na jutro, gdyż jutro odbędzie się posiedzenie konwentu seniorów, który ułoży porządek obrad na resztę sesyi parlamentarnej. Wobec tego komisya parlamentarna będzie mogła zająć stanowisko wobec wniosku Dra Körnera. Jutro Koło polskie odbędzie wieczór posiedzenie.

O wniosek Körnera

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ w artykule wstępnym pisze: „Od listopada trwa dyskusya o nagłym wniosku posła Körnera w sprawie nominacyi sędziów w Czechach. Od zimy do wiosny mówi się o tem, podczas kiedy w Pradze pracuje się nad ugodą. Głosowanie nad tym wnioskiem może całą ugodę popsuć. Nie można wierzyć, aby jeszcze i Polacy pod kierownictwem nowego prezesa chcieli się w całą tę sprawę wmieszać. Byłoby to daleko w skutkach sięgającem naruszeniem neutralności. — Austrya przypatrywała się, jak Polacy układali się z Rusinami, jakkolwiek nikt nie może zaprzeczyć, że w związku z tą ugodą stoją ważne interesa monarchii. Jesteśmy przekonani, że Polacy uznają taki sam obowiązek rezerwy w tej kwestyi, zaś sprawa, czy pierwsze czytanie ustawy o drogach wodnych odbędzie się przed świętami, nie może być dla nich pretekstem do popadania w dawniejsze błędy.

Z komisyi parlamentarnych.

Wiedeń. (T. B.) Subkomitet komisyi socyalno-politycznej dla noweli do ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych z początkiem maja zwoła ankietę specyalnie dla sprawy pomocników handlowych.

Komisya prawnicza w dalszym ciągu obradowała dziś nad ustawą o kurateli.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że politycy węgierscy, którzy dotychczas przyjęci byli przez cesarza doradzali mu, aby powołał ponownie hr. Khuen Hedervary'ego. Stąd przypuszczają, że zakończenie przesilenia odbędzie się z pomocą stronnictwa narod. pracy.

Głosowanie kobiet.

Praga. (Tel. wł.) Na posiedzeniu komisyi sejmowej dla ordynacyi wyborczej przeprowadzono dyskusyę co do prawa głosowania dla kobiet.

Namiestnik oświadczył, że rząd nie sprzeciwia się, aby kobiety miały bezpośrednie i osobiste prawo głosowania do sejmu w kuryi miejskiej i wiejskiej.

Sprawa jednorocznych.

Wiedeń (Tel. wł.) Do Izby posłów wpłynęła petycya zaopatrzona 2559 podpisami o zatrzymanie egzaminu dla uzyskania praw służby jednorocznej.

Podróże następcy tronu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Arcyksiążę Franciszek Ferdynand uda się w maju w podróż po Bośni.

Groźba wojny rosyjsko-tureckiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sytuacya międzynarodowa nagle się zachmurzyła. Dziś rano doniósł „Fremdenblatt“, że ces. Wilhelm odkłada swą podróż do Wiednia i Wenecyi z obawy przed zamachami anarchistów.

Prawdziwym jednak powodem odłożenia podróży jest niepokojąca wiadomość o mobilizacyi Rosyi i Turcyi. Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ twierdzi wprawdzie, że cesarz Wilhelm spostrzegłszy wrażenie, jakie w opinii powszechnej wywołało odłożenie wyjazdu, w sobotę do Wiednia przybędzie, ale wiadomość ta nie znajduje potwierdzenia.

Natomiast z Berlina, Paryża i Londynu nadchodzą wiadomości, że lada dzień wybuchnie wojna rosyjsko turecka, gdyż Rosya chce w ten sposób wywrzeć na Turcyę nacisk i zmusić ją do zawarcia pokoju z Włochami.

Inna wersya utrzymuje, że Rosya chce mocarstwom zaproponować podział Turcyi, — napotyka jednak na silny opór Niemiec.

Berlin. (Tel. wł.) „Press. Zentrale“ donosi z Londynu, że w Kołach dyplomatycznych wywołuje wielkie zaniepokojenie obecne położenie polityczne w Europie. Obiega tu pogłoska, że groźne zatargi międzynarodowe wywołały depresyę na giełdzie petersburskiej, która odbiła się echem w Londynie.

Utrzymują także, że koła oficyalne rosyjskie chcąc uchronić Turcyę od zupełnej ruiny, chcą zmusić ją do zawarcia pokoju. Rosya jednak nie czyni tego bezinteresownie i chce jako odszkodowania części Persyi, albo też pragnie wystąpić w roli opiekunki Słowian na Bałkanach.

Paryż. (Tel. wł.) Agencya „Information“ donosi, że prawdziwym powodem depresyi, jaka zapanowała na giełdzie w Petersburgu jest groźny zatarg rosyjsko niemiecki o Turcyę. Rosya dąży do podziału Turcyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi w ostatniej chwili, że o godz. pół do 3 popoł jeden z bankierów wiedeńskich otrzymał z Berlina telegram, że mimo dotychczasowych wiadomości, że ces. Wilhelm odłożył swój wyjazd, on w sobotę do Wiednia przybędzie.

„Berl. Local Anzg.“ pomieszcza dzisiaj popołudniu podobną wiadomość i twierdzi, że podróży stanowczo nie odłożono.

Wszystkie te wiadomości są jednak bardzo niepewne, a koła dyplomatyczne europejskie są zaniepokojone, gdyż opinia publiczna angielska jest przekonana, że zatarg między Rosyą a Turcyą lada chwila wybuchnie, a Czarykow został odwołany dlatego, że odradzał zbrojne wystąpienie przeciw Turcyi.

W Londynie panuje przekonanie, że flota rosyjska wpłynie lada chwila do Bosforu, co wywoła wielkie zawikłania międzynarodowe.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 19 marca

O niemiecki język w Magistracie krakowskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) Powszechną uwagę zwraca fakt, że poseł czeski Klofacz w dzisiejszej mowie swej w sprawie pierwszego czytania ustawy wojskowej wystąpił bardzo ostro przeciw zarządzeniu prezydenta Dra Lea, nakazującemu Magistratowi krakowskiemu, aby jako władza I. instancyi, korespondował z władzami wojskowemi po niemiecku.

Po procesie p. Stapińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sposób, w jaki poseł Stapiński swój proces wczorajszy w Krakowie zakończył, wywołał w stronnictwie ludowem bardzo złe wrażenie. Jeszcze silniejsze wrażenie wywarło to w kołach parlamentarnych niemieckich i czeskich.

Podnoszą, że poseł Stapiński pozwolił przesłuchać tylko swoich trzech świadków. — Ogólnie przypuszczają, że cała sprawa będzie miała poważne konsekwencye.

Sprawa Chełmszczyzny

Petersburg (Tel. wł.). Komisya wniosków prawodawczych, na ostatnich dwu posiedzeniach, zakończyła ostatecznie obrady nad poprawkami, wniesionemi do projektu chełmskiego, i projekt w całości przyjęła. **Wszystkie poprawki Koła Polskiego i opozycyi odrzucono.**

Największe znaczenie posiada przywrócenie działu 10 go, który w swoim czasie stał się przedmiotem tak gorącej walki i był w rezultacie większością kilku głosów odrzucony. Obecnie uchwalono redakcyę „kompromisową“, zaproponowaną przez październikowców. Mianowicie w poprawce jest mowa o tem, że gubernię chełmską wyodrębnia się nie ze składu Królestwa Polskiego (jak brzmiało w redakcyi pierwotnej), lecz ze składu jeneral gubernatorstwa warszawskiego, i podaje się ją pod zarząd, w ogólnym trybie administracyi, ministra spraw wewnętrznych.

Poza tem pozostawiono prawie wszystko w redakcyi, uchwalonej przez Dumę w drugiem czytaniu.

Z Watykanu.

Rzym. (Tel. wł.) Obiega pogłoska, że Papież zaraz po Wielkanocy zwoła konsystorz i zamianuje nowych kardynałów.

Jak wiadomo, ostatni konsystorz odbył się w jesieni.

Pośrednictwo pokojowe.

Londyn. (T. B.) B. Reutera dowiaduje się z kół włoskich, że odpowiedź rządu włoskiego na krok mocarstw jest trzymaną w tonie pokojowym i wyraża nadzieję, że mocarstwa będą dalej prowadziły usiłowania pokojowe, aż znajdą odpowiednią formułę.

Za „wojenne zasługi“.

Rzym. (Tel. wł.) Król zamianował 33 nowych senatorów. Między nimi znajduje się komendant korpusu ekspedycyjnego w Tripolisie gen. Caneva, naczelny komendant floty Faravelli i szef sztabu generalnego gen. Pollio.

Fałszywe pogłoski.

Rzym (Tel. wł.). Obiegała tu pogłoska, że Dalba usiłował popełnić samobójstwo, gdy przy rewizyi znaleziono przy nim zaszyte dwa banknoty po 1000 lirów.

Pogłoska ta jednak okazała się nieprawdziwą.

Krytyczne położenie na Krecie.

Paryż. (Tel. wł.) Mocarstwa opiekujące się Kretą postanowiły wysłać na Kretę nie tylko okręty wojenne, ale i wojsko lądowe, celem zapobieżenia aby, Kreteńczycy nie wysłali posłów do zgromadzenia narodowego greckiego. Akcyę prowadzą Rosya, Anglia i Francya, gdyż Włochy jako prowadzące wojnę z Turcyą nie biorą w niej udziału.

Morska potęga Anglii.

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin lord admiralicyi Churchill oświadczył, że Anglia nie może dopuścić, aby jakiekolwiek mocarstwo mogło z widokami powodzenia przedsięwziąć atak na Anglię.

Być może, że takie stanowisko jest arogancyą wyspiarzy, ale jest to pierwszy warunek naszej egzystencyi.

Następnie rozwinął on szczegółowo program floty angielskiej i wykazywał umiarkowanie rządu w ułożeniu tego programu.

Prawa wyborcze kobiet.

Londyn. (T. B.) „Times“ donosi z Nankinu: Zgromadzenie narodowe uchwaliło w zasadzie przyznać kobietom prawo głosowania, ale wykonanie prawa odroczyć na czas nieograniczony.

Strajk angielski.

Londyn (T. B.) Projekt ustawy o minimalnej płacy przedłożono w kopalniach partyom robotniczym, który pewnie będzie przez nich przyjęty.

Zbrodnia strajkujących.

Waszyngton. (Tel. wł.) O okropnej zemście robotników strajkowych donoszą z Texas: W jednej szopie nocowało kilkuset robotników łamistrajków. Inni robotnicy do kotła, który się w szopie znajdował, włożyli dynamit i podpalili go. 25 robotników zginęło, kilkudziesięciu jest ciężko rannych.

Ofiary eksplozyi.

San Antonio. (Texas) (T. B.) Liczba osób które zginęły przy eksplozyi we fabryce lokomotyw, wynosi dotąd 25. Fabryka jest zniszczona.

Zamach na ministerstwo.

Konstantynopol. (T. B.) W gmachu ministerstwa sprawiedliwości b. pomocnik Ismail w towarzystwie wspólnika usiłował wywołać pożar i rozlał naftę w całym gmachu. Aresztowano go. Ismail skoczył do morza, ale go wydobyto.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK

Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 19 marca 1912 r. godzina 1 w poł.

	Płaci (w Koronach)		Żąda (w Koronach)	
Waluty.				
Ruble papierowe	254	—	254	75
Marki niemieckie	117	50	118	25
Franki papierowe	95	25	95	—
20-to frankówki w złocie	[illegible]	—	19	20
Dolary amerykańskie	492	—	497	—
Listy zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	98	25	98	75
4% „ „ „ „	91	50	92	—
4½% Listy zastawne Banku kraj.	98	25	98	75
4% Listy zastawne Banku kraj.	91	75	92	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. niek.	97	—	97	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96	—	96	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let	91	50	92	25
Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	90	25	91	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	—	93	—
4% Pożyczka miasta Krakowa	90	—	91	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	98	25	98	75
4% Obligacye kolejowe	90	—	90	50
Akcye.				
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	695	—	700	—
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	440	—	445	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	545	—	550	—
Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	92	75	93	25
4²/₁₀% wspólna renta srebrna	92	75	93	25
4% renta koronowa austryacka	89	75	90	25
4% renta koronowa węgierska	89	50	90	—
4% renta austryacka w złocie	114	—	114	50
4% renta węgierska w złocie	110	—	110	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Błaga o litość

staruszka, 87 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, uprasza o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu".

Imieniem Spółki komandytowej właściciela „Głosu Narodu" Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik

Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem J. B. Dziewańskiego w Krakowie ul. św. Tomasza L. 35